

List do redakcji

Nepotyzm

Wchodzi goły król do sali tronowej i obwieszcza tłuszczy: *Czy wiecie, moi nie zawsze wierni poddani, że istnieją królestwa, gdzie władcy chodzą bez odzieży?*

Zapadła pełna zdumionego zażenowania cisza. Żaden z panów nie odważył się powiedzieć: *Ty, królu, też jesteś nagi.*

Tyle tytułem przydługiego wstępu, ze swobodnie przytoczonym streszczeniem znanej bajki.

Jak długo na ziemi funkcjonuje gatunek ludzki, tak długo władcy otaczają się różnymi koteriami, a najlepiej rodziną. Nie inaczej jest w służbie zdrowia. Rodzi się nepotyzm. Zwłaszcza teraz, kiedy w Polsce politycy postawili na tzw. medycynę rodzinną. Rodzina jest podstawą społeczeństwa, ona rządzi także naszą specjalnością. Za normę uznajemy, że szefowie na każdym szczeblu organizacyjnym służby zdrowia zatrudniają swoich krewnych i powinowatych. Przecież im mogą ufać, a i sukcesja będzie zapewniona. Nikt z zewnątrz nie będzie psuł świetnie prosperującego interesu.

Czasem tylko wybucha afera. Jakiś zdesperowany lekarz z końca łańcucha pokarmowego (bo w złym łóżku się urodził bądź do złego się położył), nie widząc możliwości rozwoju i godnego uprawiania zawodu, chwy-

ta się desperackich metod i np. organizuje prowokacje wymierzone przeciwko szefowi lub nagłośni patologię w mediach. Koniec jest zwykle zły dla demaskatora, obłożony zostaje infamią i (lub) traci pracę, zaś rodzina zwraca się do szeregu.

Wszyscy to widzimy. Ślepe są tylko związki zawodowe, izba lekarska i nasze sumienia. Ponarzekaemy za plecami szefa i jego świty, później wracamy do szeregu.

Pacjenci się pośmieją, popłaczą i popłacą komu trzeba, by szybko trafić do systemu służby zdrowia i zacząć się leczyć.

Kodeks etyki lekarskiej zawiera mądre zasady, nie mówi tylko, jak je realizować. Dlatego też należy wprowadzić jasny zapis ustawowy zabraniający zatrudnienia w danych jednostkach SPZOZ-ów członków jednej rodziny. Ukróci to patologiczne pojmowanie medycyny rodzinnej.

Nie zaszkodzi to również tym dobrze urodzonym lekarzom, często bardzo inteligentnym ludziom, którzy z pewnością poradzą sobie na wolnym rynku zawodowym bez wsparcia wujków, cioć, tatusiów, mamusí itd. Pomoże natomiast wszystkim – lekarzom i pacjentom, gdyż wyeliminuje wadliwy trybik w medycznej maszynie.

Musimy podnieść głowy i przejść do czynów.

Nasz król też jest nagi.

NAZWISKO AUTORA
DO WIADOMOŚCI REDAKCJI